

# Jak Polska ratuje Ukrainę przed kryzysem społecznym

9 sierpnia 2018

Jak podaje Polskie Radio, w pierwszym kwartale 2018 roku obcokrajowcy wywieźli z Polski kwotę 800 milionów euro, przy tym 86% tej sumy – czyli prawie 680 milionów euro – przypada obywatelom Ukrainy, „pracującym tymczasowo w kraju”.

Wypada dodać, że kwota przelewów pieniężnych z Polski na Ukrainę zwiększyła się w porównaniu do analogicznego okresu minionego roku o 163 miliony euro.

Taką „ucieczkę” pieniędzy równoważą dla polskiej gospodarki przelewy Polaków mieszkających i pracujących za granicą. Chodzi o kwotę ponad 67 milionów euro zysku dla Polski.

Tak więc utworzony w Europie schemat „połączonych naczyń” w zakresie podziału siły roboczej i zasobów finansowych – działa bez przerw i w sposób jak najbardziej skuteczny. Polska gwarantuje ręce do pracy Europie Zachodniej oraz jest ich „odbiorcą” w relacjach z Ukrainą. Taka sytuacja pozwala krajowi na zachowanie dodatniego salda w ramach tej konstrukcji.

Zgodnie z informacją ministerstwa polityki socjalnej Ukrainy corocznie za granicę do prac sezonowych wyjeżdża do dziewięciu milionów Ukraińców. Z danych udostępnianych przez MSZ Ukrainy dowiadujemy się, że tylko do Rosji i do Polski wyjeżdżają dwa i trzy miliony migrantów zarobkowych.

Według oficjalnych danych ponad 20 procent ludności kraju – jeśli mamy na myśli 42 miliony – wyjeżdża za granicę w celach zarobkowych. Jednak według ocen ekspertów ludność Ukrainy jest mniejsza niż 30 milionów. Skoro ewidencji ludności nie prowadzono w kraju od ponad 15 lat, a perspektywy nowych badań są bardzo mgliste, argumenty na korzyść nieoficjalnych ocen w

tej kwestii uzyskują dodatkową wagę.

Można zrozumieć postawę Kijowa, który nie chce prowadzić ewidencji ludności, gdyż negatywne tendencje demograficzne stanowią znaczący wskaźnik charakteryzujący całokształt sytuacji w kraju.

Równocześnie nikogo nie zaskoczy połączenie słów „Ukraina” i „katastrofy”. W ostatnich latach te dwa wyrazy ciągle sobie towarzyszą. Ponadto można powiedzieć, że przyśpieszenie „utrąty ludności” przez kraj jest pod pewnymi względami zjawiskiem pozytywnym, gdyż uwalnia społeczeństwo ukraińskie od groźby wybuchu kolejnych niepokojów społecznych.

Aby poradzić sobie z tak potężną presją demograficzną – poczynając od tego, że ludność trzeba po prostu wyżywić – konieczny jest nowoczesny, rozbudowany system społeczno-gospodarczy, albo też państwo efektywnie wykonujące swoje funkcje regulujące. Pożądane jest także połączenie ze sobą tych dwóch czynników. Na Ukrainie natomiast notowany jest aktywny proces rozpadu ich obu: jest to zarówno degradacja państwa, jak też cywilizacyjne cofnięcie się do epoki preindustrialnej.

W zasadzie w ostatnim czasie nie jest to czymś nadzwyczajnym. Deindustrializacja w tej bądź innej postaci charakteryzuje obecnie sytuację w wielu krajach – poczynając do państw bałtyckich, do Grecji. Jednak Ukraina jest unikalnym przykładem, bo kraj entuzjastycznie rezygnuje z własnej, nowoczesnej gospodarki bez żadnego odszkodowania – jak to było w krajach unijnych, na gruncie samej tylko euforii ideologicznej spowodowanej powrotem do korzeni narodowych i zmianą kursu geopolitycznego.

Otwarte od strony zarówno Rosji, jak i Europy „bramki” do przyjmowania migrantów zarobkowych pozwalają na łagodzenie nadmiernej presji demograficznej, i to z korzyścią dla odbiorców, którzy otrzymują do dyspozycji najbardziej

aktywnych członków ukraińskiego społeczeństwa. Ukraina, z kolei, otrzymuje zastrzyki finansowe w postaci przelewów pieniężnych, które także są pomocne w łagodzeniu sytuacji społeczno-gospodarczej wewnątrz kraju.

W rezultacie wszyscy mają to, co chcą: Rosja i Zachód otrzymują dodatkową siłę roboczą. A Ukraina – zmniejszenie presji społecznej i demograficznej, a także pomoc finansową. A wszystko to razem zapewnia zmniejszenie ryzyka wybuchu zakrojonej na pełną skalę wojny domowej w tym największym kraju Europy.

Autorstwo: Irina Ałksnis

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)